

JANUSZ ST. PASIERB

## JAN PAWEŁ II O KULTURZE

Drugiego czerwca 1980 roku papież Jan Paweł II wystąpił przed światowym parlamentem kultury, bo tak chyba można określić Zgromadzenie Generalne Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO), wygłaszając jedno z najważniejszych przemówień pierwszego dziesięciolecia swego pontyfikatu. Oredzie to dotyczyło tematu kultury, któremu tyle uwagi poświęcał już Paweł VI.

„Kultura — mówił Jan Paweł II — jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. Człowiek bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej, która z kolei stwarza pomiędzy ludźmi właściwą dla nich więź, stanowiąc o międzyludzkim i społecznym charakterze ludzkiego bytowania” Zdaniem tym dopisał się papież do tradycji myślowej sięgającej co najmniej Johanna Gotfrieda Herdera, urodzonego w 1744 roku w Morągu, a zmarłego w 1803 w Weimarze filozofa niemieckiego, który w swych *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit* ogłaszanych w latach 1784—1791, określił był kulturę jako powszechną właściwość człowieka jako gatunku i tylko człowiekowi właściwy sposób przystosowania się do otaczającego go świata, co pozwala mu górować nad zwierzętami. Już za naszych czasów podobnie rozumował wielki nasz rodak Bolesław Malinowski, gdy w *Szkicach z teorii kultury* nazywał kulturę „ogromnym aparatem, częściowo materialnym, częściowo ludzkim, za pomocą którego człowiek daje sobie radę z konkretnymi specyficznymi problemami, z którymi się styka.”

Kultura jest więc zjawiskiem specyficznym i wyłącznie ludzkim i tak ujął to Jan Paweł II w swoim paryskim przemówieniu: „Człowiek, który w widzialnym świecie jest jedynym ontycznym podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem.” Człowiek tworzy kulturę i kultura tworzy człowieka. Nie znamy człowieka „przed kulturą i poza kulturą, pełnym ludzkim życiem człowiek może żyć jedynie w i dzięki kulturze. Tak widzi te sprawy konstytucja soboru watykańskiego *Gaudium et spes* mówiąca o obecności Kościoła w świecie współczesnym, gdzie kultura opisana jest jako możliwie wszechstronny rozwój natury ludzkiej. „Kultura — mówił w tym samym duchu Jan Paweł II — jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej 'jest'.” Kultura więc jest

tym co człowiek dodaje do swojej natury, która go określa jako istotę wolną. Już Pico della Mirandola z ścią renesansowym uniesieniem, jakie cechowało humanistów tej optymistycznej co do możliwości człowieka epoki, pisał o człowieku jako o jedynej nie zdeterminowanej istocie, która — w przeciwieństwie do zwierząt — może, przez rozwój, tworzyć samą siebie. Teilhard de Chardin za grzech przeciwko naturze człowieka uważał odmowę rozwoju. Kontynuując swoje przemówienie, w następnym zdaniu Papież nawiązał do słynnego rozróżnienia, które ustanowił wielki egzystencjalista chrześcijański Gabriel Marcel, ukazując perspektywy jakie otwiera przed człowiekiem „być” i „mieć”. Papież nazwał to rozróżnienie „kapitalnym” i dodał, że „kultura pozostaje zawsze w istotnym i koniecznym związku z tym czym (a raczej: kim) człowiek 'jest', natomiast związek jej z tym, co człowiek ma (posiada) jest nie tylko wtórny, ale i całkowicie względny.” Stanowisko to podziela Papież ze współczesnymi socjologami religii, którzy w strukturze kultury na pierwszym miejscu stawiają zachowanie człowieka, a na drugim — wynikające z tych zachowań i działań wytwory. Choć Papieżowi niewątpliwie szło przede wszystkim o sprawę nietwórczego, konsumpcyjnego stosunku do życia, można tu jednak dostrzec i szerszą perspektywę, jakże ważną dla antropologii kulturowej. Niewątpliwie przedmioty, a tym bardziej symbole kulturowe jakimi są dzieła sztuki mają w ludzkim działaniu nie tylko swoje źródło, ale i sens: są one w swojej randze w dalszym ciągu, po wytworzeniu, przez człowieka utrzymywane. Świątynie w dżungli opuszczone przez ludzi, nie spełniające żadnych, nie tylko kultowych, funkcji, wracają do natury: stają się grotami, jaskiniami, kryjówkami dla zwierząt. Mogą one do swego pierwotnego kulturowego znaczenia powrócić, gdy znowu odkryje je człowiek i przywróci im dawne lub przydzieli nowe funkcje.

„Wszystko, co człowiek 'ma' (posiada) — mówił w dalszym ciągu Papież — o tyle ważne jest dla kultury, o tyle jest kulturowo-twórcze, o ile człowiek poprzez to, co posiada może równocześnie pełniej 'być' jako człowiek, pełniej stawać się człowiekiem we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach.” Sięgając pierwszej warstwy znaczenia tego zdania, trzeba by tu przypomnieć, jak ważną rolę w istnieniu człowieka jako istoty tworzonej przez kulturę ma materialny poziom życia, gdyż nędza czy niedostatek redukują perspektywy i potrzeby człowieka do biologicznego minimum. Technika współczesna, cywilizacja XX wieku otworzyła przed człowiekiem zupełnie nowe możliwości rozwoju. Nawet tak często i słusznie krytykowane środki masowego prze-

kazu ukazując ludziom radości ismutki ich współbraci w skali globu przyczyniły się do rozwoju pojęcia „rodziny ludzkiej” i międzynarodowej solidarności. W drugiej warstwie zdania Papieża o roli kulturotwórczej tego, co człowiek „posiada” nie można nie dostrzec jak wielką rolę w istnieniu kultury odgrywają wspomniane już symbole kulturowe. To ich nagromadzenie nazywamy często kulturą, przywołując książki, obrazy i rzeźby stworzone przez przedstawicieli jakiegoś narodu. Arcydzieła, czy dzieła choćby, kształtują zachowania, ustalają wzory i normy. O istnieniu wielu kultur dowiadujemy się tylko dzięki pozostawionym przez nie przedmiotom. „Świat wytworów człowieka” pozostaje jednak związany z człowiekiem jako swoim twórcą i adresatem. Tylko człowiek jest w stanie powoływać go do istnienia i odczytywać jego sens, co Papież zrekapitulował zdaniem, że „doświadczenie różnych epok, nie wyłączając naszej, przemawia za tym, ażeby o kulturze myśleć i mówić przede wszystkim w konstytutywnym związku z samym człowiekiem, a dopiero wtórnie i pośrednio w związku z całym światem jego wytworów.”

Kultura wiąże nie tylko człowieka z jego dziełami, ale także — i przede wszystkim — wiąże go z innymi ludźmi, stanowiąc o społecznym jego bytowaniu. W tym, co Jan Paweł II mówi o kulturze, znamienne miejsce znajduje oczywiście rodzina, gdzie odbywa się pierwsze wtajemniczenie w kulturę, gdzie dziecko otrzymuje pierwsze wzory i modele postępowania. Nie tylko w UNESCO, ale i przy wielu innych sposobnościach Papież mówi o znaczeniu wychowania i edukacji. Najbardziej jednak znamienne dla tego pontyfikatu jest niewątpliwie podkreślanie znaczenia kultury narodowej: „Naród — mówił Papież w UNESCO — jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje 'z kultury' i 'dla kultury'. Dlatego właśnie jest ona tym wielkim wychowawcą ludzi do tego, aby 'bardziej być' we wspólnocie, która ma dłuższą historię niż każdy człowiek i własna rodzina — zarazem zaś we wspólnocie, w oparciu o którą każda rodzina wychowuje, poczynając od tego co najprostsze: od języka, którym mały człowiek uczy się mówić, aby stawać się członkiem tej wspólnoty, którą jest jego rodzina i jego naród.” Nie można nie dostrzec, że w ujęciu Jana Pawła II związki narodu z kulturą są analogiczne do związków z kulturą jednostki, osoby: wszak i ona istnieje dzięki uczestnictwu w kulturze, „z niej” i „dla niej”. Bardzo znamienne jest podkreślenie roli, jaką w kulturze odgrywa język: w tym zdaniu do głosu doszedł nie tylko myśliciel, ale i pisarz. W jednym ze swoich poematów Karol Wojtyła wnikał w zagad-

nienie, jaką władzę nad nami, Polakami, sprawuje język, jak pozwala nam się określić, a zarazem jak nas — pośród innych ludów — zamyka i więzi w sobie.

Kiedy przemawiając w UNESCO Jan Paweł II powołał się na przykład Polski, jako kraju, który utraciwszy państwowość i suwerenność przetrwał ponad stuletnią niewolę dzięki kulturze, rozbrzmiały długotrwałe oklaski. Tak było niemal z reguły, gdy Papież wspominał swoją ojczyznę na początku pontyfikatu. Przykładem Polski Jan Paweł II pragnął zilustrować swą tezę, że kultura stanowi o tożsamości i suwerenności narodu i jest ostateczną obroną jego egzystencji: „Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek.” W poglądach na kulturę Jana Pawła II uderza niezwykła spójność: w jego wizji w ostatecznym sensie człowiek jest zawsze początkiem, podmiotem i przedmiotem kultury.

Przemawiając do młodzieży na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie podczas swej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, Papież mówił przede wszystkim o kulturze narodowej: „Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu.” To dobro, kultura „stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat — a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę.” Skoro kultura stoi na straży niepodległości, nie pozwala jej utracić, lub pozwala ją odzyskać, przeto troska o kulturę musi być najważniejszym zadaniem wszystkich członków społeczeństwa. Także Kościoła. Musi tak być, skoro człowiek jest drogą Kościoła”, skoro jego rozwój duchowy jest przedmiotem szczególnej troski Kościoła, gdyż odpowiada on szczególnie za ład moralny człowieka i społeczeństwa. Papież mówił o tym podczas tej samej pielgrzymki do Episkopatu Polski, dnia 5 czerwca 1979 r., wiążąc te sprawy z patronatem św. Stanisława: „Święty Stanisław bywa nazywany patronem ładu moralnego w Polsce. Może właśnie na jego postaci widać szczególnie wyraźnie, jak głęboko ów zasadniczy dla człowieka dla 'humanum', ład moralny sięga w układy i warstwy bytowania narodu jako państwa, w układy i warstwy egzystencji politycznej. (...) Ponieważ zaś ład moralny leży u podstaw całej ludzkiej kultury, słusznie tradycja narodowa upatruje właściwe miejsce św. Stanisława u podstaw kultury polskiej.” Właśnie troska o podstawowy dla kul-

tury ład moralny zobowiązuje — zdaniem Papieża — biskupów do szczególnej opieki nad kulturą polską, nad całą kulturą, nad kulturą całego człowieka: „Episkopat Polski wpatrzony w tego swojego wielkiego protagonistę w dziejach ojczyzny nie tylko nie może, ale wręcz musi czuć się stróżem tej kultury. Musi do swego współczesnego posłannictwa i posługi zaliczyć szczególną troskę o całą dziedziczość kultury polskiej, która wiadomo w jakiej mierze przeniknięta jest światłem chrześcijaństwa. (...) Misja Episkopatu Polski na przedłużeniu misji św. Stanisława, naznaczona jego dziejowym charyzmatem, jest w tej dziedzinie oczywista i niezastąpiona.”

Myśl o odpowiedzialności Kościoła i jego hierarchii za kulturę narodową przewijała się w pierwszym dziesięcioleciu pontyfikatu Jana Pawła II wielokrotnie, by z szczególnym naciskiem zabrzmieć podczas spotkania Papieża ze środowiskami twórczymi podczas trzeciej pielgrzymki do ojczyzny, dnia czerwca 1988 r. w warszawskim kościele św. Krzyża. Wyrażając radość z faktu, że twórcy kultury polskiej znaleźli w Kościele „przestrzeń wolności, której nieraz brakuje im gdzie indziej” i że dokonali odkrycia Kościoła „od wewnątrz”, Jan Paweł II wezwał Kościół polski, by sprostął temu nowemu i niezwykłemu w skali globu wyzwaniu: „Ufam też, że Kościół polski odpowie w pełni na zaufanie tych ludzi przychodzących nieraz z daleka i znajdzie język, który trafi do ich umysłów i serc.” Uprzymiśnieniu sobie tego zadania wobec kultury ma, między innymi, służyć ta sesja, jaką w Akademii Teologii Katolickiej odbywamy w dziesięciolecie pontyfikatu Jana Pawła II.